

**BIEGAĆ,  
SKAKAĆ**



**LATAĆ,  
PEYWAĆ**

W ostatnim miesiącu roku szkolnego zadbałiśmy o **integrację**, odświeżenie relacji, uzdrowienie umysłów i poprawienie formy. Dlatego wybieraliśmy się na **długie wyprawy**, braliśmy udział w **wycieczkach**, jedliśmy **lody** (duuużo lodów), uprawialiśmy **sport**, a podczas nauki, częściej wykorzystywaliśmy metody aktywizujące. Mimo trudnego roku zakończyliśmy go w **dobrych nastrojach**.

Zdaliśmy do następnej klasy i możemy wyruszyć na **zasłużony wypoczynek**. Z dumą smutkiem **pożegnaliśmy absolwentów**. O tym wszystkim przeczytacie w **wakacyjnym wydaniu Naszego Głosu**. A przy okazji zdradzimy Wam, kim są redaktorzy.

**W TAŃCU**



**W RUCHU  
WYPOCZYWAĆ**

## NASZE WYCIECZKI

Po powrocie do szkoły zamknęliśmy komputery, wyciszyliśmy telefony i odetchnęliśmy świeżym powietrzem.

Oto fotorelacja z niektórych wycieczek!



**Klasa 8c w Adventure Park w Gdyni**



**Klasa 6b w Muzeum Marynarki Wojennej  
i w Adventure Park w Gdyni**



**Klasa 7a  
w ZOO  
w Gdańsku**

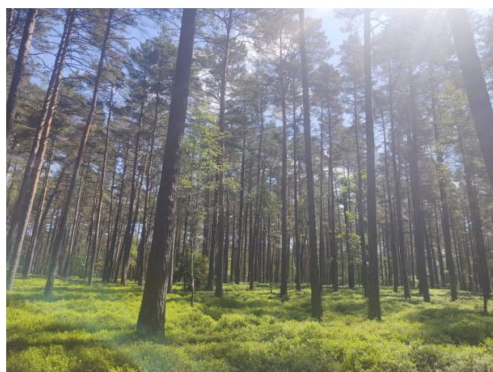




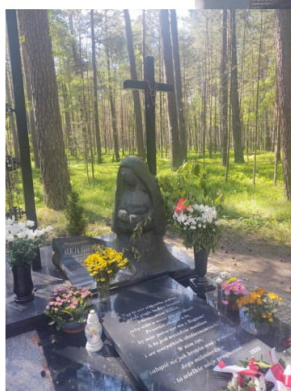
**Klasa 6d podczas rejsu  
na Zawiszy Czarnym**



**Klasa 6a w Orłowie**



**Klasa 8a i 8c  
w Miejscu Pamięci  
Narodowej w Piaśnicy**



**Klasy 1 w Kietpinie**



## NASZA TWÓRCZOŚĆ

**Opowiadanie laureatki I miejsca**

**XVI Ogólnopolskiego Konkursu BARWY MORZA 2021**

**Julii Bobowskiej z kl. 4b, uczennicy p. Ewy  
Kuszeńskiej**

*Barwy morza*



Był piękny letni dzień. Słońce rzucało swoje jasne promienie na morze. Tafla wody zlewała się z horyzontem. Gdzieś tam pojawiały się białe fale. Na jednej z nich bawiły się Faliki, duszki morskie strzegące błękitu morza. Duszki urządziły sobie zawody w surfingu na muszlach. Najszybszy był Granatek. Za nim Śliczna Turkuska, a na końcu Zielonek.

Nagle na horyzoncie pojawił się dziwny kształt, statek korsarski. Piraci już zacierali ręce. Zarzucili sieć i już po chwili złapali w nią Granatka i Turkuskę! Biedne Faliki nie miały szans na ucieczkę. Kiedy Piraci zorientowali się, jaki skarb mają w sieci, aż zarechotali głosem przypominającym odgłos burzy! Złapali duszki i wsadzili je w plastikową butelkę, których z resztą było pełno na pokładzie. Uznawszy łup za wystarczający, nawrócili łódź i odpłynęli w siną dal, pozostawiając po sobie czarny ślad ropy.

Zielonek, bezbronny i nieszczęśliwy, zaczął płakać szmaragdowymi łzami. Nawet niebo pochmurniało na wieść o porwaniu Falików. Zrobiło się zimno. Morze straciło swe barwy bez duszków. Zielonek usiadł na brzegu, nie wiedząc, jak uratować przyjaciół. Nagle usłyszał wołanie o pomoc. To foka Felicja pissała z bólu, ponieważ zaplątała się w foliowym worku i nie mogła ruszać płetwami. Zielony duszek postanowił pomóc. Podbiegł do foki i zaczął ją odplątywać. Trochę to trwało, ale się udało! Felicja w podziękowaniu zaproponowała Zielonkowi pomoc w odnalezieniu przyjaciół, a że zwiedziła już kawał Bałtyku, wiedziała, gdzie są!

Druhowie wyruszyli we wspólną drogę. Płynęli tak może z godzinę lub dwie, aż w końcu dotarli do portu, gdzie zacumował piracki okręt. Kiedy byli już blisko, zobaczyli na moło ranną mewę. Postanowili jej pomóc. Mewik opowiedział im, jak to piraci, chcąc go przegonić, rzucili w niego szklaną butelką, która rozbiła się o nabrzeże i zraniła go w skrzydło. Felicja i Zielonek założyli mewie opatrunek z wodorostów, a w podzięce Mewik zaoferował im swoją pomoc.

Całą noc obmyślali plan ratunkowy. O świcie był już gotowy. Mewik zrobił niezłe zamieszanie. Taki krzyk znają tylko ci, co mieszkają nad morzem! Skutecznie odwrócił uwagę załogi. W tym czasie Felicja i Zielonek odnaleźli Granatka i Turkuskę - w samą porę, gdyż w butelkowej celi zaczęło brakować tlenu... Cała brygada szybko oddaliła się od portu!

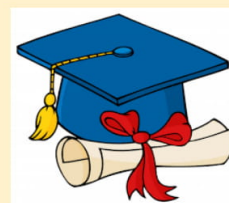
Morze przybrało swoją dawną barwę, nawet niebo się rozchmurzyło, wiedząc, że Faliki są znowu bezpieczne...

Obudziłam się. Musiałam się zdrzemnąć nad brzegiem morza. Pogoda była ładna tylko „AUĆ!”- jakaś plastikowa butelka uderzyła mnie w nogę wraz z przyplływem fali. Wtem uświadomiłam sobie, że ten sen o piratach był tak naprawdę o nas, ludziach...

Podniosłam leżący niedaleko worek i zaczęłam zbierać śmieci.

## Szczęśliwej drogi już czas...

25 czerwca pożegnaliśmy naszych ósmoklasistów. Po ośmiu (a czasami dziewięciu) latach nauki w naszej szkole wypuściliśmy w świat kolejne roczniki absolwentów.



***Odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle  
pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.***

Mark Twain

**Gratulujemy i życzymy pomyślności!  
Pamiętajcie o swojej pierwszej szkole!**

### Absolwenci klasa 8a

wychowawca: p. Małgorzata

Mościcka

(w kl. I-III p. Beata Janczak)

Balewander Tomasz

Bochyńska Nikola

Frączyk Jakub

Hirsch Pola

Hołubowicz Konrad

Horczał Izabela

Kreft Kornelia

Kręgiel Piotr

Ksieniewicz Aleksandra

Kuniewicz Jakub

Lewandowski Mateusz

Papież Oskar

Pijet Karolina

Przybek Kacper

Psuty Gabriela

Rybak Aleksander

Szworska Magdalena

Witkowicz Iwo

Wittbrodt Bartosz

Wójtowicz Amelia

Zaliński Maciej

Zub Julia

### Absolwenci klasa 8b

wychowawca: p. Magdalena

Bukowska

(w kl. I-III p. Barbara Chojnacka)

Akinis Adam

Andrieieva Sofiya

Dzięgiel Wojciech

Hubiński Olivier

Jastrowski Dawid

Kaczor Oskar

Katzer Milena

Knut Martyna

Kowalski Maksymilian

Majewska Marta

Makuch Tomasz

Olko Zuzanna

Ołownia Ignacy

Peisert Adam

Potocki Maciej

Różański Hubert

Teteryn Yehor

Wesołowski Xawery

### Absolwenci klasa 8c

wychowawca: p. Daria Derkowska

(w kl. I-III p. Barbara

Kruszewska-Skruńdz)

Andrzejczyk Natalia

Bryk Kaja

Burak Wojciech

Cegłowska Nicole

Dąbrowska Sandra

Gałązka Mateusz

Gliniany Kinga

Końkowski Łukasz

Komorowski Antoni

Kowalczyk Agata

Krzak Bartosz

Mąka Karol

Murawska Wiktoria

Muszyński Paweł

Obrębska Alina

Oczoś Karolina

Orłowska Kaja

Rastelli Matteo

Suchodoła Weronika

Szlegier Tomasz

Szydłowski Jakub

Trela Kacper

Wilczyński Michał

Zakrzewska Hanna

Zawadzki Marcel

### Absolwenci klasa 8d

wychowawca: p. Joanna Gibaszek

(wcześniej: p. Jolanta Timofiejuk,

w kl. I-III p. Alicja

Wysocka-Pieniążek)

Balcerzak Szymon

Bienia Weronika

Bilińska Wiktoria

Budzisz Julia

Chojnacki Mateusz

Czarniak Natalia

Freda Martyna

Gadula Natalia

Górski Szymon

Heidrich Antoni

Jasiński Antoni

John Adrian

Józak Kacper

Jurkiewicz Natalia

Kaczanowski Jakub

Kotlarz Oliwier

Morawska Marta

Smagowska Kinga

Soboń Oliwier

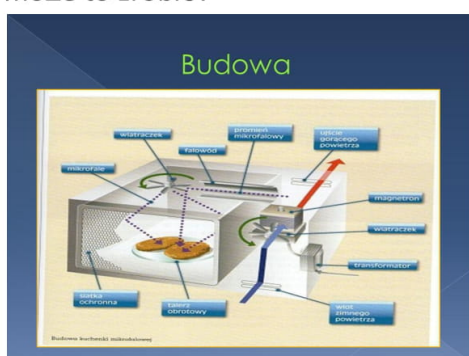
Staniszewski Kacper

Szczygielska Anna

Wiśniewska Józefina

## Jak to działa?

**Mikrofalówka** - urządzenie, dzięki któremu możesz szybko i smacznie przygotować sobie jedzenie. Ale jak ona działa, że w tak szybkim czasie może to zrobić?



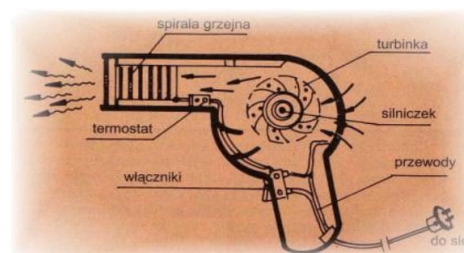
Gdy mikrofalówka zostaje uruchomiona, wzbudza cząsteczki wody znajdujące się w pokarmie, zwiększając ich energię i tym samym podgrzewając je.

W środku mikrofalówki znajduje się magnetron - urządzenie, które emituje fale energii nazywane mikrofalami w kierunku obracającego się wentylatora. Fale odbijają się od niego i lecą w każdą stronę, przy okazji uderzając w jedzenie. Tak działa mikrofalówka.

Mikrofalówki mają również określoną energię, np. 600W, 700W, 800W, 900W lub 1000W.

Im większa wartość, tym szybciej jedzenie się zostanie przygotowane. Warto zwracać na to uwagę.

**Suszarka** - urządzenie elektryczne, dzięki któremu szybko wysuszysz mokre włosy. Ale jak ona to robi tak szybko?



Na początek trzeba ją włączyć. **UWAGA!** Nie wolno jej dotykać mokrymi rękoma, dlatego zanim zaczniesz, upewnij się, że masz na pewno suche ręce. Teraz, kiedy już ją włączysz, turbinka położona na silniczku w środku zaczyna się szybko kręcić, wpuszczając zimne powietrze do środka. Potem szybko lecące powietrze bardzo szybko się nagrzewa dzięki termostacie i spirali grzejnej. Na końcu gorące powietrze wydostaje się, lecąc na włosy.

Andrzej Beyer-Wróbiewski



## Więź z rodzicami [część II]

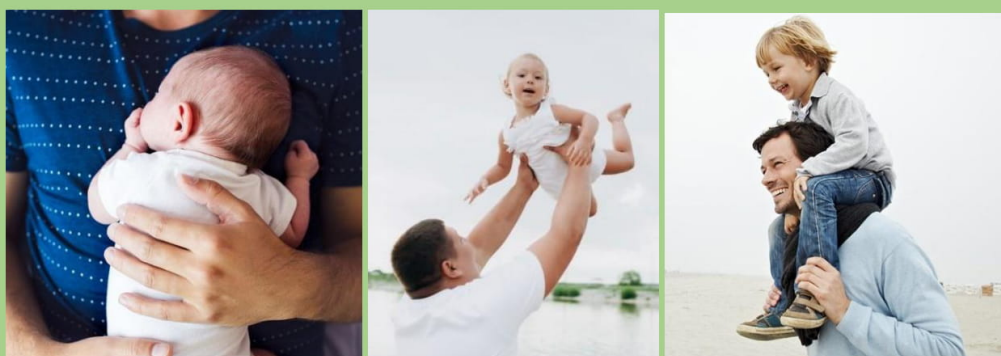
W tej części tekstu chciałabym zająć się więzią tata-dziecko.

Więź łącząca dziecko z ojcem powstaje wolniej, ale kiedy maluch i tata nauczą się miłości do siebie, trudno będzie ich rozdzielić. Amerykański działacz na rzecz ojcostwa, psycholog David Blankenhorn, twierdzi pół żartem, pół serio, że gdyby niemowlę umiało mówić, na pytanie: „Kto to jest tata?”, odpowiedziałyby: „To ktoś, kto nie jest ani mną, ani mamą”. Ale myliłby się ten, kto sądziłby, że więź tata-dziecko jest dla niemowlęcia mniej ważna.

Kontakty z ojcem są bodźcem do szybszego rozwoju, np. mowy. Niemowlę wie, że to, co mama zrozumiałaby od razu, tacie trzeba wyłuszczyć dokładniej. To mobilizuje do nauki nowych umiejętności.

Tata uczy dziecko samodzielności, nie jest aż tak opiekuńczy jak mama, to z nim dziecku łatwiej przyjdzie nauka pierwszych kroków.

Uczy też wiary w siebie. Podczas gdy najczęściej wypowiedzianymi słowami przez mamę są: „kocham cię”, tata woli powtarzać: „Na pewno ci się uda!”.



Karolina Kowalczyk

## Prehistoryczni Malarze

*30 tys. lat temu, dzisiejsza południowa część Francji*



### Malowidło naskalne, jaskinia Chauveta

Oto zwierzęta. Czy słyszysz ich pomrukiwania i groźne ryki? Dostrzegasz ich miękkie nozdrza, kopyta i rogi? Czy widzisz, jak skaczą i biegają, błędząc między migotliwymi płomieniami ogniska? To wszystko potrafili stworzyć prehistoryczni artyści. Są pośród nich mężczyźni, kobiety oraz dzieci. Malują nie tylko zwierzęta, ale też odciskają swoje dłonie na skałach.

By zdobyć farbę, malarze szukają kolorowych skał, a potem kruszą je na proszek. Następnie rozcieńczają go z wodą i malują palcami albo też wkładają proszek do ust i strzykają nim, tworząc niesamowite obrazki. Czasami skały są na tyle miękkie, że mogą nimi rysować jak kredką. To samo robią z węglem drzewnym wyciągniętym wcześniej z ogniska.

---

Łucja Szweda

## Lekcja z bigosem

Dzięki lekturze *Pana Tadeusza* poczujemy niejeden zapach i smak. Po polowaniu na niedźwiedzia możemy mieć chętkę na bigos - naszą narodową potrawę. A może bigos jest uważany za potrawę narodową właśnie dlatego, że znalazł się w *Panu Tadeuszu*? Mickiewicz tak opisywał jego smak:

*W słowach wydać trudno*

*Bigosu smak przedziwny, kolor i woń cudną;*

*Słów tylko brzęk usłyszysz i rymów porządek,*

*Ale treści ich miejski nie pojmie żołądek.*

*Pan Tadeusz*, księga IV, wersy 831–834

### **Przepis na bigos w *Panu Tadeuszu*:**

*Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta,*

*Która, wedle przysłowia, sama idzie w usta;*

*Zamknięta w kotle, łonem wilgotnem  
okrywa*

*Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa;*

*I praży się, aż ogień wszystkie z niej  
wyciśnie*

*Soki żywne, aż z brzegów naczynia war  
pryśnie*

*I powietrze dokoła zionie aromatem.*

*Pan Tadeusz*, księga IV, wersy 839–845



### **Przepis na bigos:**

#### **Składniki:**

- 1,5 kg kapusty kiszzonej
- 1 kg golonki wieprzowej, boczek wędzony
- 0,5 kg kielbasy
- 2 duże cebule
- 2 szt. marchwi
- 20 dag grzybów suszonych
- 10 dag śliwek suszonych
- pieprz, ziele angielskie, liść laurowy, majeranek

#### **Przygotowanie:**

Kapustę gotujemy zalaną wodą, odlewamy. Gdy ugotuje się golonka, wywar wlewamy do kapusty. Dodajemy wszystkie przyprawy i marchew startą na tarce. Cebulę przesmażamy na patelni wraz z pokrojoną golonką i kielbasą. Następnie dodajemy do gotującej się kapusty grzyby i śliwki. Na koniec doprawiamy do smaku .

Adam Pikulski

# STATKI

## W GWIEZDNYCH WOJNACH

### SOKÓŁ MILLENIUM

„Najszybsza kupa złomu w galaktyce”.



Koreliański frachtowiec YT-1300. Najpierw należał do Landa Calrissiana pirata. Później Calrissian przegrał swój statek w sabaka z Hanem Solo - przemytnikiem. Solo przerobił statek na złom tak, aby nikt nie zorientował się, że jest statkiem przemytniczym. Osiągał 1,5 prędkości światła i jest najszybszym znanym statkiem.

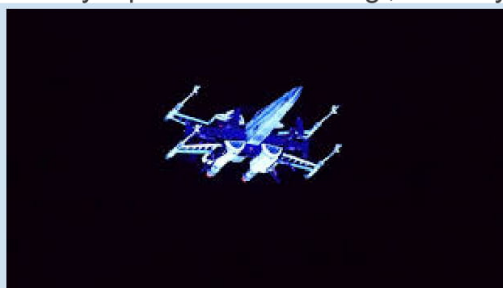
### X WING STARFIGHTER

Statki eskadry łotrów (czerwonych)



Rebelianckie myśliwce typu Incom T 65 (w sequelach pojawiają się nowsze generacje tych pojazdów). Pierwszy raz wykorzystany w bitwie o Yavin. Ma 4 skrzydła, które mogą być złożone i wyglądać jak w normalnym samolocie albo być ustawione w pozycji bojowej i wyglądając jak litera „X”.

Firma Boeing stworzyła prawdziwe X- wingi, niestety to tylko drony.



## HOME ONE

Naczelny statek rebelii



To największy znany statek rebelii i ruchu oporu. Jest zmodyfikowaną fregatą typu MC80A. Wziął udział w bitwie o Endor i był głównym statkiem dowodzenia w VIII części Star Wars. Ma ponad kilometr długości.

## EXECUTOR SUPERDESTROYER

Największy statek Imperium



Ten potężny imperialny niszczyciel był największym statkiem Imperium (po Gwiazdach Śmierci). Ten kolos był okrętem dowodzenia w bitwie o Hoth. Długi na 19 kilometrów, ale powolny, maksymalnie poruszał się 100 km/h.

## TIE SILENCER

Prywatny myśliwiec Kylo Rena



Ten statek pojawił się w VIII i IX części Gwiezdných Wojen. Należy do Kylo Rena - dowódcy Najwyższego Porządku. Wykonany przez Sienar Systems. Bardzo szybki i zwinny. „Ukradła” go Rey.

## NASZA TWÓRCZOŚĆ

### Prace uczniów klasy 6a inspirowane lekturą "Hobbit, czyli tam i z powrotem"

#### PIEŚŃ

Koniec złego nastał,  
Radować się możemy,  
Smok został pokonany,  
Odzyskać skarby chcemy.

Ref:

Pokonał smoka,  
Sosnowa strzała trafiła w pierś,  
Stwór runął z wysoko,  
Spadł do jeziora, chwalebna nieśmy pieśń.

Ruszamy na wyprawę,  
Samotna Góra nas wzywa,  
Załatwimy tam naszą sprawę,  
Niech ciemna noc nas przykrywa.

Ref:...

Gotowi jesteśmy walczyć,  
By zdobyć to co skradzione,  
Z mieczami będziemy tańczyć,  
Aż zdobędziemy nagrodę.

Ref:...

Na Górę Samotną doszliśmy,  
Krasnolud złota dać nie chce,  
O swoje walczyć mieliśmy,  
A jego złoto wciąż lechce.

Ref:...

Przybyły te straszne Gobliny,  
Z wargami walczą w watasze,  
Lecz to ich ostatnie godziny,  
Zwycięstwo dziś będzie nasze.

Ref:...

Walka toczyła się długo,  
Przechylała szalę raz, po raz,  
Ostatni zaś cios maczugą,  
Zwycięzców uczynił z nas.

Ref:...

#### Antonina Urbaniak



Mapa podróży - Dorota Słowi



Gra planszowa *Hobbit* - Jakub Kalinowski



Monopoly *Hobbit* - Lena Makowska



Gra planszowa *Hobbit*  
- Jakub Braciszewicz



Mapa podróży - Andrzej Beyer-Wróblewski

## NASZA TWÓRCZOŚĆ

### Prace uczennic p. Magdaleny Gołyszny

#### *Nieznajoma*

Pewnej letniej, ale zimnej nocy szła po ulicy trójka czternastolatków. Jeden z nich posiadał szczupłą sylwetkę i jasne włosy. Ubrany był w niebieskie jeansy i sweter, a na plecach miał plecak. Drugi z chłopaków był najwyższy z całej trójki i chudy jak tyczka. Na nosie nosił okulary. Jego rozczochrane włosy były w kolorze ciemnego blondu. Ubrany był w spodnie bojówki z łańcuszkiem zwisającym przy pasku oraz w wytartą, brązową bluzę z kapturem. U dziewczyny (trzeciej z trójki nastolatków), najbardziej przyciągały jej rude, kręcone i niesfome włosy, z przypiętą srebrną spinką z zielonym oczkiem. Widocznie znoszone ubrania, okrywały jej szczupłą sylwetkę i to samo można powiedzieć na temat jej nóg, na których zawsze miała czarne martensy.



Była dwudziesta pierwsza pięćdziesiąt siedem. Jakoś strasznie późno jak na czternastolatków. Rozmawiali na temat statku UFO, które przelatywało w okolicach Zakopanego. Jednakże nie byli oni jedyni na tej pustej ulicy...

- Ej! Zatrzymajcie się na chwilę! Proszę!

Nastolatki zdziwieni tajemniczym głosem stanęli. Podeszła do nich dziewczyna wyglądająca na około szesnaście lat, ale w rzeczywistości była o wiele młodsza. Miała czarne do ramion włosy z grzywką opadającą na ciemne oczy. Nosila złote, okrągłe okulary. Na jej twarzy można było zauważyć symetryczną, po dwóch stronach, liczbę piegów. Jej szczupłą i bladą sylwetkę okrywała

czarna bluza z białymi nadrukami, tak samo też było z dresami, a na nogach miała białe trampki.

- Dzięki - powiedziała.

- Za co? - zapytał wyższy z chłopaków.

- Za zatrzymanie się - odpowiedziała nieznajoma.

Zastała ich niezręczna cisza. Po minucie jasnowłosego chłopak zapytał:

- No dobra, to czego chcesz?

- Chcę, abyście mi pomogli - odparła dziewczyna. - Ale to dopiero jutro. Słyszałam, że powstrzymaliście cały Gang Niewidzialnych Ludzi...

Ci jednak nie zareagowali na jej słowa i zaczęli się oddalać.

- Felix, Net, Nika! - krzyknęła za nimi.

- Czekaj, skąd znasz nasze imiona?! - zaniepokoiła się rudowłosa Nika.

- Mam swoje źródła - rzekła.

- Jeżeli ty znasz nasze imiona, to może powiesz nam swoje? - wtrącił Felix, wyciągając ze swojego plecaka pierniczki.

- Jest to niemożliwe - odpowiedziała już trochę podenerwowana. - Moje imię jest ściśle tajne dla waszej trójki. Jak chcecie, możecie wymyślić dla mnie, powiedzmy "zapasowe imię".

- Cukier - powiedział Net, biorąc szybko pierniczka z ręki Felixa.

- Czemu akurat Cukier? - zapytała z ironią Nika.

- Nie wiem - odpowiedział chłopak, wpychając do buzi drugiego pierniczka. - Pierwsze lepsze.

- Jak dla mnie może być - nieznajoma zaakceptowała propozycję Neta.

- Ja muszę lecieć - powiedział nagle Felix. - Rodzice zapewne się już martwią.

- Masz rację - przyznał Net.

- Spotkajmy się przed domem Felixa - zaproponowała Cukier. - Jutro, dziewiąta.

- Ale przecież jutro mamy szkołę - wtrąciła się Nika.

- Spokojnie, ja się wszystkim zajmę - uspokoila ją tajemnicza dziewczyna.

- OK - odpowiedziała trójka nastolatków i wszyscy potem rozeszli się.

Nazajutrz cała czwórka zebrała się w wyznaczonym miejscu.

- Dobra, to jak już wszyscy jesteśmy - zaczęła Cukier - to może pójdziemy do kawiarni?

- A dlaczego do kawiarni? - zdziwił się Felix. - Myślałem, że będzie to ekscytujący dzień, a nie tylko pójście do kawiarni.

- Ten dzień BĘDZIE ekscytujący - rzekła. - Dlatego też musimy iść do kawiarni. I przy okazji spragniona jestem.

Cała czwórka szła w milczeniu przez około trzydzieści minut, aż w końcu dotarli na miejsce.

- No to co byście chcieli? - spytała, wchodząc do środka Cukier. - Herbatę czy colę? Ja stawiam.

- Colę - odpowiedziała trójka nastolatków równocześnie.

- OK.

Gdy usiedli przy stoliku, podeszła do nich kelnerka. Zapytała się, co by chcieli dostać, a dziewczyna, którą poznali dzień wcześniej, złożyła zamówienie. Po chwili kelnerka przysłała z gotowymi napojami.

- Dziękujemy - podziękowała w imieniu wszystkich Cukier.

- Proszę bardzo - odpowiedziała, odchodząc kelnerka.

Felix, Net i Nika wypili colę o wiele szybciej niż tajemnicza dziewczyna z herbatą. Przez niecałe pięć minut myśleli, że nic ciekawszego już się nie wydarzy, lecz w pewnym momencie Nika przestraszona powiedziała do chłopaków:

- Pod stół! Szybko!

Po chwili cała trójka była już pod stołem, a Cukier nadal popijała sobie herbatkę. Nagle sufit rozpadł się i wtedy zobaczyli błyszczący, latający, niezidentyfikowany obiekt. W kawiarni wszyscy zaczęli panikować prócz Cukier. Trójka wystraszonych przyjaciół patrzyła na nieznaną z niedowierzaniem.

- Widziałam już dużo dziwnych rzeczy w moim życiu - rzuciła spokojnym tonem Cukier, dopijając do końca herbatę.

Na dworze można było zauważyć latające talerze, wciągające wszystko, co im stanęło na drodze. Ludzie uciekali z Warszawy, a po ulicach chodzili kosmici z laserowymi pistoletami. Jak taki trafi człowieka, to ten zniknął i nie wiadomo, co się z

nim działo. Może był pierwszy kwietnia, ale na żart to w ogóle nie wyglądało.

Z latającego obiektu w kawiarni (oczywiście już wiedząc, że jest to UFO) otworzyły się drzwi i tak samo, jak na dworze, wyszły ufoludki. WSZYSCY pouciekali z tego miejsca.

- No dobra - zaczęła Cukier - z tego co się orientuję...

- Z tego co JA się orientuję - przerwała dziewczynie wystraszona Nika - to mamy tutaj inwazję kosmitów!

- No tak - potwierdziła po namyśle Cukier. - Ale mam plan. Aby to wszystko zatrzymać, wystarczy zniszczyć kryształ, który utrzymuje ich przy życiu. Trzeba tylko go znaleźć...

- Znalazłem! - krzyknął Net, który wyciągnął wcześniej laptop. - Znaczący, Manfred znalazł.

- Na samym poddaszu w Silver Tower - dodała sztuczna inteligencja, zwana Manfredem.

- No i świetnie! - powiedział Felix. - Tylko jak chcemy się tam dostać niezauważeni?

Postanowili, że przebiorą się za kosmitów. Zrobili to błyskawicznie (nie wiedząc nawet, skąd Cukier wzięła kostiumy) i ruszyli w stronę poddasza Silver Tower.

Gdy już byli na szczycie (na szczęście żaden obcy się nie zorientował, że są ludźmi), na środku stał metrowy, podtrzymywany przez stojak kryształ.

- Zdaje mi się - powiedział Felix - że najlepiej będzie, jak po prostu zrzucimy go stąd.

Więc cała czwórka podniosła kryształ i puściła go, gdy już stali przy krawędzi. Kiedy uderzył o ziemię, zielone ufoludki i latające talerze zaczęły zniknąć, a ludzie trafieni przez laserowe pistolety - pojawiać się.

- No. Dzięki za pomoc - powiedziała Cukier.

- Spoko - powiedział Net.

- Ja już muszę lecieć do siebie - Cukier, mówiąc to, stanęła na krawędzi poddasza. - Może się jeszcze spotkamy!

- Czekaj, co ty chcesz zrobić?! - krzyknęła Nika.

- Pa! - w tym momencie dziewczyna zeskoczyła. Trójka przyjaciół podbiegła do krawędzi i... nie było jej.



Po chwili zobaczyli na niebie przelatujące UFO (tak zwany *top top top secret*), które wylądowało na poddaszu. Otworzyły się drzwi i trójka nastoletnich przyjaciół weszła do środka. Wówczas UFO odleciało.

Jeżeli chodzi o Cukier, to przeżyła. Kiedy spadała, nie wiadomo jak przeteleportowało ją do innego miejsca, a sama postać zmieniła się. Jej czarne włosy miały teraz kolor ciemnego blondu, a oczy, zamiast ciemnych były niebieskie. Nie posiadała natomiast okularów oraz piegów. Ubiór mniej więcej wyglądał tak samo, co wcześniejszy. W miejscu prawej piersi miała identyfikator z wydrukowanym słowem "Nina", czyli jej prawdziwym imieniem.

**Nina Kalota, 6b**

### ***O tym, jak jedno wydarzenie może zmienić całe nasze życie***

Po swojej przemianie Scrooge bardzo rozwinął swój biznes. Zaczął otwierać kantory w różnych częściach świata. Największy znajdował się we Francji, a dokładnie Paryżu. To właśnie do niego przychodziło najwięcej klientów. Apartament



Ebenezera mieścił się przy ulicy Avenue Montaigne. To najdroższa ulica w tym mieście. Powodziło mu się znakomicie. Żona modna natomiast w ogóle się nie zmieniła. Nadal była bardzo wybredna i nie przejmowała się swoją rozrzutnością. Męczyły ją ciągle narzekania męża. Nie podobało jej się to, że ograniczał jej wydatki. Śniadania nie były już takie wystawne, stroje bogato ozdobione, a mieszkanie wyglądało coraz biedniej.

Klara (bo tak miała na imię żona modna) planowała rozwód. Chciała znaleźć bogatszego męża, takiego, który byłby w stanie zapewnić jej życie jak w bajce. Przed rozstaniem chciała sprawić sobie trochę przyjemności. Postanowiła więc pojechać do swojego ulubionego miejsca, czyli Paryża. Miała tam swoją bliską krawcową, panią Juliette Martin. Poznała ją w czasie pierwszej wycieczki do Francji. Od tego momentu są dobrymi znajomymi. Pani Julietta była jedną z lepszych krawcowych na świecie. Szyła przepiękne odzienia. Suknie zamawiała u niej największe gwiazdy.

Pewnego majowego poranka Ebenezer wstawał do pracy. Było bardzo wcześnie, bo piąta trzydzieści rano. Kantor był czynny od godziny siódmej do piątej po południu. Już o szóstej Scrooge był gotowy i wychodził z mieszkania. Do kantoru nie miał daleko, bo około dziesięć do piętnastu minut spacerem. Często po drodze wchodził do piekarni, aby kupić pyszne bułeczki. Scrooge dotarł na miejsce o szóstej trzydzieści. Był to idealny czas na przygotowanie lokalu. Na drzwiach w małej, ozdobnej skrzynce był list. Scrooge wziął go do środka, usiadł przy biurku i otworzył. Depesza dotyczyła bankietu, który był organizowany przez bliskiego znajomego, pana George'a Martina. Był on mężem pani Julietty. Bankiet miał odbyć się o dziewiętnastej w wykwinnym lokalu. Starszy mężczyzna bardzo się ucieszył, bo dawno nie był na żadnym przyjęciu.

Dzień minął mu bardzo dobrze. Co prawda miał wielu klientów, lecz nie był zmęczony, ponieważ cały czas myślał o wspaniałym wydarzeniu, na które został zaproszony. Pospiesznie wrócił do domu, przebrał się w elegancki garnitur, spodnie oraz buty.

Klara otrzymała taką samą wiadomość. Ona także bardzo się przejęła i od razu zaczęła szykować. Umalowała się najlepiej, jak potrafiła. Nałożyła ulubioną perukę, suknię i pantofle.

Na zegarze wybiła godzina dziewiętnasta. Ebenezer był już pod drzwiami restauracji. Po wejściu zaraz obok stali państwo Martin.

- Witaj, przyjacielu - zawołał George. – Jak miło, że przyszedłeś. Śmiało, wejdź.
- Dziękuję - odparł Scrooge. – Bardzo się cieszę, że w końcu jest okazja, aby się spotkać.
- Ja także.

Kobieta dopiero wychodziła z domu. Co prawda do wyznaczonego miejsca miała tylko kilka minut, lecz w takiej obszernej sukni idzie się nie najlepiej. Klara doskonale o tym wiedziała. To był jej plan. Lubiła być w centrum uwagi, więc stwierdziła, że kiedy wejdzie spóźniona, wszyscy będą na nią patrzeć.

Około dziesięć po siódmej Klara była na miejscu. Weszła bez chwili zawahania. Jak się okazało, jej plan zadziałał. Wszyscy goście ze zdziwieniem patrzyli na nią przez chwilę, lecz zaraz potem odwrócili wzrok i wrócili do rozmów. Kobieta zrobiła odważny krok do przodu i rzekła delikatnie:

- Witam – kobieta z gracją dygnęła.
- Witaj, kochana - odparła pani Julietta. – Jak miło cię widzieć.
- Ciebie także. Jak ci się wiedzie? - zapytała Klara.
- Wspaniale, w Paryżu mieszka mi się precudownie. Ludzie tutaj znają się na modzie i są przemili - oznajmiła z wielką radością krawcowa. - A ty? Jak się czujesz? Jesteś szczęśliwa? - zapytała z troską.
- To znakomicie - powiedziała Klara - Czuję się wspaniale.
- W takim razie może poczęstujesz się kawałkiem tortu? - zaproponowała gospodyni.
- Z największą przyjemnością - odpowiedziała i nałożyła sobie kawałek ciasta.

Kiedy zjadła swój deser, dostrzegła siedzącego kawałek dalej starca. Z nikim nie rozmawiał. Jadł tylko kawałek przepyszny wypieku. Od razu pomyślała, że już kiedyś go widziała. Nagle sobie przypomniała. To właściciel słynnej sieci kantorów “Marley i Scrooge”. Klara bardzo dobrze знаła twarz starca, ponieważ jej zaprzyjaźnionym tego typu lokalem jest właśnie salon, który jest prowadzony przez Ebenezera. Postanowiła podejść do Scrooge’a. Tak więc zrobiła.

- Dobry wieczór - zagaiła.
- O, witam szanowną panią - odrzekł przyjaźnie Ebenezer.
- Nazywam się Klara.
- Piękne imię. Ja nazywam się Ebenezer Scrooge. Prowadzę sieć kantorów. Może pani kojarzy?
- Owszem, kojarzę i to bardzo to dobrze. Taki lokal stoi niedaleko mojej posiadłości. Ma

bardzo dobrą opinię. Obsługa jest miła, a przede wszystkim można jej zaufać.

- Ah, jak miło słyszeć takie słowa. Nawet nie zdaje sobie pani sprawy.
- Może usiądziemy?
- Ależ oczywiście.

Rozmawiali tak przez dłuższy czas. Klara była zaskakująco miła. Po jakimś czasie zaczęli rozmawiać o swoich zmarłych. Ebenezer zaczął opowiadać o swojej przygodzie z zeszłego roku.

- I jest pan pewien, że to nie był sen? - zapytała i popatrzyła na niego badawczym wzrokiem.
- Ależ oczywiście - odparł z pełną odwagą w głosie. - Od tamtego momentu jestem innym człowiekiem. Kiedyś byłem smutny, oziębły, a moje serce było twarde jak gład - jego uśmiech delikatnie zszedł z twarzy, jednak po chwili znów zaczął uśmiechać się serdecznie. – Teraz jestem szczęśliwy, pomagam ludziom i staram się uszczęśliwiać każdego, który jest taki jak ja kiedyś.
- Bardzo ciekawe doświadczenie - kobieta ewidentnie się zamyśliła.
- Mógłbym o tym mówić godzinami, a nawet może, gdybym nie był tak stary, dniami i nocami.
- Bardzo ciekawe - powtórzyła się kobieta, widocznie bardzo się nad czymś zastanawiała.
- Czy zgadza się pani ze mną? - zapytał Scrooge, delikatnie łapiąc za ramię kobietę.
- Najmocniej przepraszam, po prostu cała ta historia jest dla mnie niepojęta. Zapewne było to dla pana bardzo szokujące. Nie dziwię się.
- Gdyby pani była tam ze mną, na pewno by zrozumiała.
- Też tak sądzę.

Gawędzili tak do późnego wieczora. Bankiet dobiegał końca. Scrooge i Klara pożegnali się ze sobą oraz państwem Martin. Ebenezer i kobieta umówili się jutro na Polach Elizejskich o godzinie dziesiątej. Następnie rozeszli się do swoich domów.

Następnego dnia (była to sobota, więc Scrooge nie musiał otwierać kantoru) żona modna i starzec spotkali się w wyznaczonym miejscu. Zdecydowali się pójść na spacer. Chodzili tak przez około godzinę. Śmiali się i rozmawiali i tym sposobem doszli do Sekwany. Kiedy dotarli, kupili dwie małe kawy oraz tartaletki. Następnie zdecydowali, że pójdą do Luwru. Podziwiali piękne obrazy i inne dzieła sztuki. Nagle Klara się

przeraziła. Zapomniała, że o czternastej trzydzieści ma pociąg powrotny do Polski. Na szczęście pod muzeum stało kilka dorożek, więc pośpiesznie wsiedli do jednej z nich i pojechali na stację. Byli kilka minut przed czasem. Tam Scrooge pożegnał Klarę i obiecali sobie raz w miesiącu wysyłać listy.

Kobieta wsiadła do pociągu. Pomachała jeszcze Ebenezrowi i usiadła na miejscu. Pociąg zaraz potem ruszył. Mężczyzna delikatnie zasmucony odszedł do swojego mieszkania. Żona modna jadąc pociągiem, bardzo mocno rozmyślała o poznanych przedsiębiorcy. Zastanawiała się nad jego przemianą. Zaczęła ona dostrzegać swoje nieodpowiednie zachowania. Postanowiła się zmienić. Bardzo pragnęła być taka jak Scrooge.

Po powrocie do Polski od razu podjęła pierwsze kroki. Zaczęła być miłsza, bardziej zwracać uwagę na to, gdzie wydaje pieniądze i czy jest to jej potrzebne. Przeprosiła swojego męża. Nie chciała brać rozwodu. Dalej jej życie toczyło się doskonale. Miała czwórkę dzieci. Zgodnie z obietnicą raz w miesiącu pisała do starego przyjaciela depesze. W święta wysłała mu nawet prezent. On zrobił to samo, natomiast prezentów doszło aż sześć! Dzieci bardzo się ucieszyły. Ona i jej mąż także. Tak dalej toczyło się jej życie. Odkąd się zmieniła, stała się lepszym człowiekiem. Kimś dobrym i kochającym.

**Nina                      Próchnicka,                      7b**

### **Lokal w Calais**

W pewne piękne marcowe popołudnie Scrooge po skończonej pracy w kantorze wracał do domu. Była słoneczna pogoda, a na londyńskich ulicach stało wielu sprzedawców, którzy proponowali tanie lokale na sprzedaż we Francji. Ebenezzer zainteresował się jedną z tych propozycji, bo znudziła mu się obecna lokalizacja pracy. Dogadał się ze sprzedawcą i już następnego dnia miał wyjechać do Calais, żeby zobaczyć lokal. Tymczasem żona modna przygotowywała się na wyjazd do Francji w celu znalezienia miejsca do otworzenia butik.

Była godzina dwunasta trzydzieści, Ebenezzer czekał na statek, który miał zabrać go do celu. Nie mógł się doczekać urzędowania nowego miejsca pracy. Nagle rozległ się głos: „Zapraszamy na pokład, odpływamy za dziesięć minut”. Scrooge z zadowoleniem wszedł po schodach na statek. W tym czasie żona modna jechała pociągiem ze swoim

dość dużym bagażem. Po około dobie byli już na miejscu. Mężczyzna wyciągał z kieszeni mapę, którą dostał od sprzedawcy, okazało się, że od portu do lokalu dzieliły go tylko dwie ulice. Pomimo tego, że pogoda nie była sprzyjająca, Ebenezzer zdecydował się pójść na piechotę. Maria wyszła z pociągu na peron i udała się do postoju dorożek, żeby dostać się do celu. Już za kilka minut oboje mieli znaleźć idealne miejsce pracy. Dorożka dojechała na miejsce, dama wysiadła, a stangret pomagał jej przenieść bagaże. Scrooge doszedł na miejsce, był zdziwiony obecnością żony modnej, ponieważ sprzedawca powiedział, że tylko on jedyny jest zainteresowany tym lokalem.



- Dzień dobry – przywitał się Scrooge.
- Dzień dobry – odpowiedziała Maria.
- W jakim celu przyjechała pani do Francji?
- zagadywał Ebenezzer.
- Rozglądam się za miejscem, gdzie mogłabym rozwijać swój biznes, a pan? – odpowiedziała żona modna, podtrzymując rozmowę.
- Ja przyjechałem w podobnym celu – odparł mężczyzna. - Co za zbieg okoliczności.
- To może się przedstawię, nazywam się Maria Piotrowska – powiedziała. – A pan?
- Ebenezzer Scrooge – odparł.
- Nagle słychać męski głos:
- Dzień dobry, jestem właścicielem tej nieruchomości.
- Dzień dobry, jestem zainteresowany tym lokalem – zawołał.
- Naprawdę? Ja też chcę kupić ten lokal – wtrąciła Piotrowska.
- To musi być jakieś nieporozumienie – ze zdziwieniem powiedział Scrooge.
- Jak to? To mój lokal, ja go kupię! – wykrzyknęła Maria.
- Przepraszam bardzo za sytuację, nie wiem, jak to się stało – powiedział zmartwiony

sprzedawca. – Jeszcze dzisiaj spotkam się z moim ojcem i wyjaśnię sprawę.

- A co ma do tego pana ojciec? – zapytała kobieta.

- To on załatwił ogłoszenia – odpowiedział właściciel lokalu.

- Już rozumiem - odparła.

- Możemy się spotkać jutro w kawiarni „Cafè” o tej samej godzinie co dzisiaj – zaproponował właściciel nieruchomości.

- No dobrze, poczekamy do jutra, do widzenia – powiedział Scrooge, kończąc rozmowę.

- Do widzenia – powiedział sprzedawca, odchodząc.

Ebenezer i Maria zaczęli ze sobą rozmawiać. Żona modna rozpoczęła, opowiadać o swoim mężu i o tym, jak nie spodobało mu się jej zachowanie. Kobieta twierdziła, że to on jest winny, nie widziała nic złego we własnym zachowaniu. Scrooge słuchał jej opowiadań, jednak wydawało mu się, że to Maria zachowała się źle wobec męża. Nie podobało mu się to, kiedy pomimo swojego nieodpowiedzialnego zachowania obwiniała o to wszystkich tylko nie siebie. Twierdziła, że prawdziwy mężczyzna powinien okazywać swoją miłość, kupując żonie drogocenne prezenty. Scrooge po wysłuchaniu żony modnej odparł:

- Nie uważa pani, że mąż naprawdę stara się pani dogodzić, a pani skupia się tylko na pieniądzach? – zauważył Scrooge.

- Przecież obowiązkiem mężczyzny jest dogadzanie kobiecie – zaskoczona pytaniem odpowiedziała.

- No tak, widzę, że mamy ze sobą coś wspólnego – westchnął starzec.

- W jaki sposób? – spytała kobieta ze zdziwieniem.

- Kiedyś byłem samolubnym człowiekiem, którego nikt nie lubił, widziałem sens życia tylko w pieniądzach i nie zwracałem uwagi na to, ilu wspaniałych ludzi mnie otaczało. Dopiero niedawno dotarło do mnie, że najważniejsza w życiu jest rodzina, a nie pieniądze. Wydaje mi się, że powinna się pani zastanowić nad swoimi czynami – tłumaczył Scrooge.

- No tak, może trochę przesadziłam – z zawstyżeniem odpowiedziała dziewczyna. - Muszę to przemyśleć.

Rozmawiali tak do późnego wieczoru. Następnego dnia o umówionej porze oboje przyszli na spotkanie z właścicielem lokalu.

- Witam – zaczął rozmowę sprzedawca.

- Dzień dobry – odpowiedzieli Scrooge i Maria.

- Niestety będą państwo musieli dogadać się co do lokalu – powiedział właściciel nieruchomości.

- Tak myślałem – z zaniepokojeniem odparł Scrooge.

- Ja już podjęłam decyzję, rezygnuję z zakupu lokalu – wtrąciła Piotrowska.

- Ale jak to? Tak pani zależało – powiedział zdziwiony Ebenezer.

- Przemysłałam to sobie, muszę wrócić do męża i wszystko mu wyjaśnić, a przede wszystkim przeprosić - odparła żona modna.

- Bardzo się cieszę, że podjęła pani dobrą decyzję – powiedział zadowolony Scrooge.

- Świetnie, sprawa rozwiązana, a więc, panie Scrooge, podpisujemy umowę? – odezwał się sprzedawca.

- Oczywiście – z radością zawołał starzec.

- Dobrze, ja już będę lecieć, jeszcze raz dziękuję, że uświadomił mi pan, jak ważna jest rodzina. I życzę powodzenia – powiedziała, odchodząc.

- Ja również życzę powodzenia, miło było panią poznać – pożegnał się mężczyzna.

- Do widzenia – powiedział sprzedawca zadowolony z powodu udanej transakcji.

Żona modna wróciła do Polski, a Scrooge rozwijał interes w swoim nowym kantorze. Oboje na długo zapamiętali to spotkanie. Ebenezer był zadowolony z tego, że mógł pomóc osobie, która miała podobny problem do niego. Kolejny raz zobaczył, że prawdziwe szczęście daje pomaganie innym.

**Nina Borowczyk, 7b**

### *Bal u Charlotte*

W pewien zwykły wiosenny poranek Stanisława Krasicka usiadła w nowo urządzonym saloniku przy biurku. Zaczęła wypisywać zaproszenia na bal, który zaplanowała na kolejny tydzień. Papeteria, na której pisała, była sprowadzona wprost z Paryża. Pióro maczała w kałamarzu, który przywiozła sobie z podróży do Lyonu. Po godzinie zawołała służbę.

- Czesławo - zawołała pani - roześlij, proszę, te zaproszenia. Bal w przyszłą niedzielę. Tylko szybko, szybko.

- Tak jest, proszę pani - odrzekła służąca. Następnie spojrzała z kąśliwym uśmiechem na podpisy. Pani bowiem miała w zwyczaju mówić o

- Czesławo - zawołała pani - roześlij, proszę, te zaproszenia. Bal w przyszłą niedzielę. Tylko szybko, szybko.

- Tak jest, proszę pani - odrzekła służąca. Następnie spojrzała z kąśliwym uśmiechem na podpisy. Pani bowiem miała w zwyczaju mówić o sobie Charlotte. Zafascynowana Francją gardziła swoim imieniem i wszystkim, co polskie.

Nadszedł dzień balu. Dom był gotowy. W kuchni trwały ostatnie prace nad tortem i daniami bardziej francuskimi niż te, które jada się nad Sekwaną. Charlotte ubrała się w szyfonową suknię, a służące kręciły jej włosy. Tuż po godzinie siedemnastej zaczęli przybywać goście. Pan domu witał wszystkich. Goście pochodzili ze stolicy i zza granicy. Charlotte zwykła się otaczać ludźmi zamożnymi i wpływowymi. Jednym z gości był bogaty kupiec z Londynu, Ebenezer Scrooge. Przybył do Polski w interesach. Dawny Scrooge nie traciłby czasu na takie bale, nie tańczyłby i nie konwersował mile z innymi. Jednak od jakiegoś czasu jego życie nie przypominało już tego życia, jakie prowadził przez lata, kiedy to skupiał się tylko na zarabianiu pieniędzy.



Ebenezerze, miło cię widzieć - rzekła pani domu.

- Charlotte - odparł Scrooge - jak zwykle wyglądasz olśniewająco. Dom piękniejszy niż sobie wyobrażałem - dodał.

Bal trwał już kilka godzin. Charlotte tańczyła i wiele się śmiała. Ebenezer obserwował wszystko z boku i nie mógł się nadziwić, że to ta sama osoba, którą poznał przed dwoma laty. Wówczas Stanisława, jeszcze niezamężna, była zgoła inna. Scroogowi nie podobała się jej postawa. Pomny słów duchów, które odmieniły jego życie, dziwił się, jak można tak zatopić się w dążeniu za modą. Postanowił porozmawiać z dawną

przyjaciółką, by uchronić ją przed tym, do czego prowadzi takie życie.

- Charlotte, moja droga - zaczął rozmowę Ebenezer - jak ci się wiedzie, opowiadaj.

- Drogi przyjacielu - odrzekła Stanisława - od ślubu wiele się zmieniło, sam zobacz, mieszkam jak dama, mam wielu przyjaciół i jadam wykwintnie.

- Stanisławo, nie tędy droga - odpowiedział Scrooge.

- Mój drogi przyjacielu, proszę byś nie używał mojego dawnego imienia - odpowiedziała. - Teraz jestem znana jako Charlotte.

- Dobrze, Charlotte - poprawił się gość z Londynu - bądź tak miła i wysłuchaj mojej opowieści.

Ebenezer ze szczegółami opowiedział pani domu o swoich spotkaniach z duchami i to jak pięknie prowadzi teraz życie. Podkreślał, że za nic na świecie nie wróciłby do życia sprzed przemiany. Ceni sobie bowiem bardziej rodzinę i przyjaciół oraz to, że może być dla nich oparciem, niż życie w samotności. Scrooge próbował pokazać Stanisławie, że, mimo iż otoczona jest ludźmi i pięknymi meblami, jej życie jest puste i nędzne.

Charlotte z wypiekami na twarzy słuchała opowieści przyjaciela. Widać było, że się nad jego słowami zastanawiała, że trafił w czuły punkt. Podziękowała za przestrożę i lekcję, jaką od niego odebrała.

To był ostatni tak wystawny bal w tym domu. Stanisława wróciła do swojego imienia, a część pieniędzy zaczęła wpłacać na pobliski sierociniec. Teraz, częściej niż stołeczni goście, w jej domu bawiły sieroty. Po kilku miesiącach napisała do przyjaciela z Londynu. List ten był pisany na zwykłej, skromnej papeterii. Brzmiał tak:

“Drogi Przyjacielu, dziękuję Ci za tamto spotkanie. Twoje słowa odmieniły moje życie, zrozumiałam, że chcę się zmienić. Uratowałeś mnie przed niechybnym potępieniem. Twoja przyjaciółka na zawsze, Stanisława Krasicka”.

**Julia Sadowska, 7c**

## POZNAJCIE NAS

### Rozmowa z redaktorami *Naszego Głosu*



#### Dlaczego zostaliście redaktorami "Naszego Głosu"?

**Andrzej:** Chciałem się dzielić tym, co lubię.

**Karola:** Z ciekawości.

**Hania:** Bo lubię pisać.

**Amelia:** Moim działem w redakcji jest kuchnia. Bardzo lubię piec, dlatego się tym zajmuję.

**Agata:** Podziwiam redaktora Adama Wajraka i chciałam spróbować pisać jak on.

**Maciej:** W przyszłości chciałbym zostać dziennikarzem i podoba mi się tworzenie gazety „Nasz Głos”.

**Aurora:** Interesuję się przyrodą i chciałam przekazywać to innym.

#### O czym lubicie pisać?

**Dorota:** Zazwyczaj o tym, na co wpadnę, ale najbardziej o zdrowiu i grach.

**Amelia:** Kuchnia, tylko wypieki.

**Agata:** Dzika kuchnia, czyli kuchnia z chwastami.

#### Z którego tekstu jesteście najbardziej dumni?

**Daria:** O zwierzętach wodnych.

**Łucja:** Z tego, którego jeszcze nie napisałam.

**Bronek:** Z horoskopów.

**Hania:** Z wszystkich.

**Tosia:** Z wszystkich jestem dumna, a najbardziej z tych, których nie mam w gazetkach.

**Maciej:** Z wywiadu z Zosią Sławińską.

#### O czym nie będziecie pisali?

**Tosia:** O polityce.

**Adam:** Jestem pewien, że nigdy nie napiszę tekstu o zaletach liberum veto.

**Maciej:** O pomnikach i sprzęcie domowym.

**Aurora:** O medycynie.

#### Co jest najtrudniejsze w pracy redaktora "Naszego Głosu"?

**Łucja:** Wstawianie artykułów do gazetki.

**Andrzej:** Według mnie pisanie tekstu i edytowanie gazetki.

**Karola:** Formatowanie tekstu i wstawianie go na Junior Media.

#### Czego nie zmienilibyście w naszej redakcji?

**Olga Samujło:** Naszego poczucia humoru.

**Szymon:** Ludzi.

**Sylwia:** Humor i rozmów podczas spotkań.

#### Skąd czerpicie inspiracje?

**Daria Słobodzian:** Ze zdjęć.

**Dorota:** Z życia codziennego, internetu, książek, kalendarza, innych lekcji.

**Bronek:** Z gwiazd.

**Agata:** Z moich wypraw, np. do lasu i z książek.

#### Jak brzmi Wasze życiowe motto?

**Olga:** Być sobą, zwracać uwagę na szczegóły i się nie poddawać.

**Karola:** "To, że coś nie dzieje się tutaj, nie znaczy że nie dzieje się wcale".

**Szymon:** „Jeśli chcesz poznać człowieka, dowiedz się, jak traktuje swoich podwładnych, a nie równych sobie”.

**Dorota:** Dobrze jest, jak jest.

**Tosia:** Hakuna Matata!

**Adam:** Zrób to sam.

**Sylwia:** Do odważnych świat należy.

#### Jakie jest Wasze drugie ulubione zajęcie, zaraz po redagowaniu artykułów do gazetki?

**Daria Słobodzian:** Quilling.

**Łucja:** Wspinanie się po lipie albo pieczenie szarlotek z kruszonką i rogalików.

**Andrzej:** Bycie sobą.

**Szymon:** Gra na gitarze.

**Bronek:** Polerowanie kamieni.

**Hania:** Jazda konna i czytanie książek.

**Adam:** Moje drugie ulubione zajęcie to prowadzenie dyskusji.

**Sylwia:** Spotkania z przyjaciółmi.

### O czym marzycie?

**Olga:** O domku na drzewie, działce, pisaniu książek, wejściu na wysokie drzewo.

**Daria:** O pracy weterynarza i mieszkaniu w Nowej Zelandii.

**Amelia:** Chciałabym coraz lepiej piec.

**Adam:** Marzę o przywróceniu horoskopów w gazetce.

**Aurora:** O wakacjach!



## Dawka lata

Wyraz „lato” pochodzi od prasłowiańskiego lěto, które można przetłumaczyć, jako „najcieplejsza pora roku”.

Najwyższa temperatura w Polsce została zanotowana w lecie w Pruszkowie. Wynosiła ona 40,2°C.



### Huśtawka w Redłowie

Znajduje się przy wejściu na plażę numer 14 w Redłowie. Widoki zachwycają niejednego turystę. Przy okazji można udać się na spacer brzegiem morza.

*Jeśli chcesz uszczęśliwić wszystkich, nie bądź liderem - sprzedawaj lody.*



- lody (i nie tylko!) smakują naprawdę bosko. Co ciekawe codziennie są tam inne smaki lodów.



- to tradycyjny lokal, ale nie można zaprzeczyć, że lody tam są pyszne.

## To już jest koniec...

Uroczystość zakończenia roku szkolnego 2020/2021 - klasy I-VII



Rys. p. Ewa Kuszewska

Nadeszły...



**Niech będą radosne, odkrywcze,**

**twórcze, bezpieczne,**

**pełne pięknych widoków**

**i długich wędrówek...**

**Udanego wypoczynku!**

## Nasz Głos

Szkoła Podstawowa nr 12 w Gdyni

kontakt: [naczelny.naszglos@sp12gdynia.edu.pl](mailto:naczelny.naszglos@sp12gdynia.edu.pl)

**zespół redakcyjny:** Andrzej Beyer-Wróbleski 6a,  
Daria Słobodzian 6b, Amelia Gąsińska 6d,  
Izabela Hamadyk 6a, Karolina Kowalczyk 6a,  
Adam Pikulski 6d, Szymon Rekowski 6d,  
Agata Sadowska 6d, Olga Samuło 6d,

Dorota Słowi 6a, Sylwia Szejpak 6a,

Hanna Szott 6d, Łucja Szweda 6d,

Antonina Urbaniak 6a, Bronisław Wałędziak 6d,

Aurora Winiarczyk 6d, Maciej Wyszyński 6a,

Julia Zakrzewska 6d

fotoredakcja: Jakub Frączyk 8a

redaktor naczelna: Marta Frączyk

Zapraszamy do współpracy!